



Numer telef.  
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na  
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.  
1024

Abonament u agentów i na  
poczcie 2,30 złote miesięcz.



Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.  
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 10<sup>1/2</sup>—12 dopoł. i od 2—3 popoł.



Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.  
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

# Co komu — to koma, a pastuszkowi trąba

## „Cobyśmy robili, gdybyśmy nie prowadzili walki z Turczyńcem“

„Miłość Kozacka“.

Po zajęciach pobicia artystów polskich w Opolu, co bezwzględnie każdy uczciwy człowiek bez względu na narodowość potępić musi — wojewoda Dr. Grażyński wspaniałomyślnym gestem oświadczył: „Barbarzyństwu należy przeciwstawić kulturę...“

Potem jednak, co się tutaj na G. Śląsku polskim działo i niestety jeszcze dzieje, czytając powyższe słowa oficjalnego reprezentanta Rządu Polskiego, pomyśleliśmy sobie: „Wiadomość tą ja słyszę, jednak brak mi wiary.“

Inaczej słyszy się słowa Wojewody Dr. Grażyńskiego, inaczej pojmują je jego ludzie, dla których jest „wódcem duchowym“, a których on nazwał „rdzenia polskość“.

O tem przekonaliśmy się niejednokrotnie na własnej skórze, o tem się przekonał i p. Marszałek Wolny i p. poseł Korfanty w d. 28-go kwietnia 1929 w Katowicach, kiedy to „gwardja przyboczna“ „duchowego wodza“ wprowadzona wprawdzie — według oświadczenia jego dowódcy Zagórnika — w błąd przez pp. Grzesika, Kuli i Długiewicza, chciała doprowadzić do krwi przelewu, czemu jednak przeszkodziła na szczęście policja.

„Cobyśmy robili, gdybyśmy nie prowadzili walki z Turczyńcem“, woła do Kozaków ich ataman, kiedy Car zawarł ugodę z Turkami.

Słowa te są i tutaj na miejscu. Wprawdzie w tym wypadku nie idzie ani o Kozaków ani o Turków, ani o Cara.

Ale porównanie znakomite. „Duchowy wódz“ „Związku Powstańców Śląskich“ oświadcza jako Wojewoda: „Barbarzyństwu należy przeciwstawić kulturę...“, a tu w czapczkach studenckich małpujący burschów niem., polacy studenci, miast wetknąć swój nos do książki, przyjeżdżają aż z pod grodu „Smoczey jamy“, szerzyć kulturę, rozbijając krzesła w kinach, ratując honor Polski.

Tam w Opolu zwolniono natychmiast prezydenta policji z służby, przesiedlono natychmiast dwóch wyższych oficerów policji za to, że nienależycie spełnili swój obowiązek tam w tej chwili przytrzymało sprawców ohydny napadu, no i kara ich nie minie.

Tutaj dąbrowski z Z. O. K. Z. szczują, podbechtują, „Zachodnia“ organ Dra Grażyńskiego prowokuje, dyszy nienawiścią, chociaż jej siostrzyzka „Epoka“ i jej braciszek „Głos Prawdy“ w Warszawie potępiają wszelkie poczynania szowinistów polskich, a więc i „Polskę Zachodnią“, szczującą na gwałt przeciwko Niemcom, a nawet przeciwko polskim właścicielom kin.

Większa ilość „swoich“ radców i nadradców, inżynierów i komisarzy ma wolna bilety do każdego

nieomal kina. Z tych właściciele kin nie mają nic, a ci „wolnobileciarze“ zajmują najlepsze miejsca. Jedno z kin ma aż 140 biletów (na dwie osoby). Robotnik i urzędnik Górnos Śląski, nie ma pieniędzy na kina, gdyż tak dobrze się mu powodzi w erze sanacyjnej. A więc jeszcze Niemcy popierają kina, a polskie magistraty się tem tuczą, żdzierając olbrzymie podatki od biletów płatnych. — Ale co to, szowinistów i chłystków z Z. O. K. Z. obchodzi? — Szczęść, burzyć, podbechtować to jest ich zadanie. Z tego żyją. — A lud górnos Śląski w pewnej części jeszcze idzie na ich lep. — Jeszcze dawają składki na ten cel ludzie z G. Śląska. Z. O. K. Z. otrzymał kolekturę loterii państwowej, żeby w niej kupowali narówni i łatwo wierni losy.

Tak się robi.

A tłuszcza podbechtana, przez tych ludzi szaleje, rozbija się, hałasuje, robi bajzel.

## Wesołych Świąt

życzy Szan. Czytelnikom, Korespondentom i Zwolennikom

Wydawnictwo i Redakcja  
„Głosu Górnego Śląska“

Ale: „coby robili, gdyby nie mogli robić bajzlu? — Pieniądze się śpią na taki cel, jak z rogu obfitości.

Ale powiadają ci szowiniście, niech też tak Niemcy tolerują polaków na ich Śląsku, jak my Niemców. Brawo. Jednak zapytajcie się tam naszych rodaków, jak tam lgną do polskość. W Bobrku pod Bytomiem, było nie całe 10 dzieci do polskiej nauki komunji świętej. A przecież w Bobrku tam wiele Niemców niema. — Tak lgną do polskość obywatele Bobrka. Czy nie słyszycie, Panowie z „Zachodniej“ i z Z. O. K. Z? — Ile tam padło głosów za Polską podczas plebiscytu? — Porównajcie. Zobaczcie, czy wam nie wystąpią rumieńce wstydu na wszystkich liczkach? — A więc ciszej tam, Panowie. — Jeżeli chcecie podnosić polskość, to skończcie z tego rodzaju metodami, gdyż o tem, co się tu robi, wiedzą nasi rodacy po tamtej stronie. — Zapytajcie się tych, którzy z powodu waszej indolencji, tam pracować muszą, bo tutaj brak pracy, a do Francji iść nie chcą, gdyż nie pozwolą się nazywać przez naszych „przyjaciół“ „polskimi bandytami“.

Pytamy się:

1. Dlaczego Generalny Konsul Polski p. Malhomme nie interwenjował na czas u władz niem. w

Opolu, chociaż był obecnym na przedstawieniu krytycznym? — A przecież zarzut ten podniosła „Gazeta Robotnicza“ przed tygodniem, a nikt nań nie reagował, ani nie zaprzeczył temu?

2. Dlaczego robi się z chorymi i pobitymi artystkami i aktorami humbug, kiedy się ich obandażowanych sprowadza na scenę? A pod koniec jeszcze jedno:

Czy policja polska nie poznała żadnego z awanturujących się studentów w kinach. Dlaczego nie przytrzymała żadnego? — Przecież to najście domu, zakłócenie porządku publicznego. — A czyżby się awanturnicy może powoływali, jak to czynią powstańcy: „Czekaj, powiemy Michałowi, a jutro wylecisz z służby?“

Widać, widać że racja jest: „Co komu, to komu, a postuchowi trąba“.

## Pogrzeb Sanacji w powiecie rybnickim

Na niedzielę dnia 12-go maja b. r. zapowiedziała „Polska Zachodnia“ na cały powiat rybnicki olbrzymie wiece. Chciano widocznie jeszcze jeden listek do laurów „wodza duchowego“ i przywódcę „rdzeniów polskość“ na Górnym Śląsku załączyć. Sanacja stromlowała przeróżnych posłów, kandydatów na posłów i innych dąbrowsków, którzy mieli wzmówić w lud powiatu rybnickiego, że nauka sanacji prowadzi jedynie do zbawienia.

Ale na wszystkich wiecach z wyjątkiem Knurowa, gdzie zorganizował wiec neosanator Mrozek, naczelnik gminy, który widocznie chce również siebie jekoteż i sanację podreparować. W wszystkich miejscowościach, jak np. Lubomiji, Syryni, Pszowie, Rydułowicach itp. Sanatorzy odnieśli olbrzymią porażkę. Najgorzej szło im w Syryni.

Nie przypuszczali bowiem organizatorzy tego wiecu, a szczególnie ich obersanator poczytliwion (Briefträger) Musiał Adolfa, który z najeżoną czupryną prestraszył się, widząc na sali obecnego Kustosa z Katowic.

Zapowiedziani mówcy mieli być ex-poseł neosanator Obrzut z Cieszyna, oraz pewien pracownik kopalni „Anna“ z Pszowa z nazwiskiem Włoczek. Zaznaczamy, że, gdyby nie było wówczas przypadkowo w Syryni Kustosa, na wiec niktby nie był poszedł z wyjątkiem może naczelnika gminy jego sekretarza no i samego mówcy oraz organizatora Musioła Adolfa. Jednak gdy się dowiedzieli mieszkańcy Syryni, że Kustos jest, wtedy zwrócili się doń z prośbą, żeby również na wiec przyszedł i dał sanatorom porządną odprawę. W okamgnieniu sala się napełniła. Podkreślić trzeba, że pomiędzy słucha-

czami były również osoby powyżej lat 18, a więc wbrew przepisom ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach politycznych. Przewodniczący Musioł dopiero zareagował wtedy, gdy Kustos się domagał od obecnego na sali policjanta interwencji w tej sprawie. Zjawili się też w lokalu jakiś komendant z takzw. przypodobienia wojskowego, trzymając w jednej ręce karabin wojskowy, a w drugiej fuzję jednolufową. Jednak wóz ulotnił się prędko, gdy właściciel restauracji zwrócił jemu na to uwagę, że w jego lokalu hantować bronią nie wolno. Zebranie otwarł wymieniony pocztylion Adolf Musioł, odczytał porządek obrad, który się składał z referatu Włoczka, gdyż exposé Obrzut nie przybył (widocznie z obawy), z uchwalenia rezolucji, z dyskusji i wolnych głosów.

Już w czasie przemówienia Włoczka przeskadzali temuż niektórzy na sali obecni N. R. Rowcy. Pan Włoczek opowiadał koszałki opałki, opowiadał o artystach pobitych w Opolu, mówił o jakimś Schachcie, nie wytłomaczywszy nawet zebranym, kto to jest, wychwalał Rząd Piłsudskiego pod niebiosą, wyzywał na Korfantego oraz na inne partje. Przyczem naturalnie najbardziej wychwalał działalność Wojewody Dra Grażyńskiego.

Wywody Włoczka przyjęto tak, choćby groch rzucany na ścianę. Rezolucję Adolf Musioł miał już z góry przygotowaną, gdyż w Katowicach takową odbito na maszynie i przesłano poszczególnym organizatorom. Gdy Kustos obecny na sali chciał zabrać głos w kwestji formalnej co do samej rezolucji, gdyż zawierała w sobie ustępy tematów wogóle nie poruszanych na zebraniu (i sprzecznych z zasadami Konstytucji), to wtedy rzeczą oczywistą dla takiego „znawcy” parlamentarizmu, którym jest Adolf Musioł, było to niemożliwym, gdyż obawiał się z góry przegranej. Po odczytaniu rezolucji zapytał się ten sam Musioł zebranych na sali, kto jest przeciwko tej rezolucji? Oświadczyli się przeciwko niej wszyscy z wyjątkiem Musioła Adolfa, Włoczka i jakiegoś pana, nieznanego nazwiska i siedzącego przy prezydium. Gdy zapytał się, kto jest za rezolucją nie podniósł ręki nikt, ani też nawet panowie siedzący w prezydium.

W dyskusji zabrał na pierwszym miejscu głos redaktor Kustos. W druzgocących wywodach przyrywanych co chwilę hucznymi oklaskami oraz okrzykami „słusznie” i „brawo”, dał taką ciętą odprawę sanatorom, że się obydwom wiecowania raz na zawsze odechce. Po nim zabrał głos na sali obecny członek Z. Z. P. i N. P. R. Mateusz Kłosek, który nazwał sanatorów grabarzami polskości na Górnym Śląsku i pracownikami dla Volksbundu. Pod koniec dyskusji jeszcze raz zabrał głos redaktor Kustos i proponował uchwalenie rezolucji w tym duchu, że potępią się działalność sanatorów na Górnym Śląsku, jakoteż domaga się poszanowania praw i ustaw obowiązujących na Górnym Śląsku. Rezolucję Redaktora Kustosa uchwalono jednogłośnie z wyjątkiem dwóch głosów, to znaczy Adolfa Musioła i Włoczka. Do wolnych głosów pocztylion Adolf Musioł już nie dopuścił i zebranie zamknął. (Widocznie się bał, żeby było gorzej, aniżeli podczas dyskusji.)

Syrynia ocknęła, sanacja u niej została raz na zawsze pogrzebaną. Adolfowi Musiołowi i jego adherentom odechce się raz na reszcie zwoływania zebrań sanacyjnych w Syryni. Obecni na sali prawdziwi powstańcy piętnowali z oburzeniem postępowanie sanatorów.

Rzeczą jest jasną, że po takiej porażce „Zachodnia” w numerze poniedziałkowym, umieściła wprawdzie na pierwszej stronnicy rezolucję wyżej wymienioną, ale nie uchwaloną przez sanatorów, którą na gwałt sanatorzy chcieli przeforsować. Pozostało więc przy tem, że Sanatorzy w rybnickim powiecie zostali pobici było to gorsza porażka, aniżeli porażka Krzyżaków pod Grunwaldem.

Zaznacza się, że w niedługim czasie na terenie powiatu rybnickiego urządzi Związek Obrony Górnoślązaków swoje zebrania. Tam nasi referenci rozprawiają się nie tylko z sanacją, ale też również i z temi partjami, które 6 lat w sejmie nic nie robiły a tolerowały to, że jedną ustawę, czyli jedno prawo za drugim dla ludu górnośląskiego uszczuplano. Do wyborów jeszcze jest czas, gdyż one się przed październikiem napewno nie odbędą, ale teren zaczniemy przygotować.

**Docteur Medical. Jedyny trunek w czasach majowych Palhisog Lmtd. Katowice.**

## Każdy kij ma dwa końce! Radcy i ex-posłowi Stasiowi Janickiemu się też coś dostało!

Gdy przed 4 laty p. Kustosa i jego zwolenników obijano do krwi, to wtedy prasa, w której Janicki nawet pracował (a była to wówczas „Polonia”) pomijając nawet i „Polskę Zachodnią” jakoteż ówczesnego „Polaka” (później „Śląski Głos Poranny”) zamieszczała hymny pochwalne dla tych, którzy nas i naszych zwolenników do krwi obijali. Nawet do krwi obity Kustos został jeszcze za to szkalowany w tej samej prasie.

Ale przysłowicie powiada: „Każdy kij ma dwa końce!” Ogryzł już swoje coś nie coś i p. Korfanty, chociaż tylko na razie zgnięmi jajami. Ale okazuje się również, że ta zasada ma zastosowanie również i dotych, którzy się od Korfantego odłączyli, hołdując jemu kiedyś. A mianowicie zastosowanie to miało miejsce w ubiegły piątek, a więc w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, gdyż neo-sanator i wielki zwolennik dzisiejszej sanacji i rządów jej Radca Wojewódzki i były poseł na Sejm Śląski Stasiu Janicki jechał z Szopienic do Katowic. Według „Polski Zachodniej” jest to wielka zbrodnia, gdyż otrzymał to ich człowiek. „Polska Zachodnia” podnosi, że musieli to być Niemcy (?), gdyż śpiewali niemieckie piosenki. A przecież wiadomą jest rzeczą, że hymn sanatorów obecnych śpiewany jest również na melodję niemieckiej piosenki operetkowej: „Wir blauen Husaren”. My oczywiście samego faktu nie pochwalamy, mniejsza o to, chociaż Janicki naszym zwolennikiem nie jest. Rzeczy takie dzieć się nie powinny.

Ale okazuje się jedna rzecz, że ludność górnośląska umie zastosować zasady: „Każdy kij ma dwa końce”. Skoro więc ze strony Sanacji Moralnej i Związku Powstańców Śląskich, obija się ludzi nie ich przekonani, to zasada jest taka, że oko za oko, ząb za ząb. Gdyż taką zasadę Żydów wprowadzili „swoi” na Górnym Śląsku, będąc ich pierwszymi, którzy Żydów na Górnym Śląsku wprowadzili. Oczywistą jest rzeczą, że „Polska Zachodnia” rozdziera szatę na całego. Ta sama gazeta na pierwszej stronnicy przynosi ową wiadomość, rozpisując się szeroko o tem.

Ale ta sama gazeta zapomina o tem, że ona a z nią i niejednym neo-sanator szczuje na własnych braci, nie będących przekonania „Polski Zachodniej”. To trzeba jedno podkreślić, że, o ile nie odczuwają na własnej skórze sanatorzy i ich zwolennicy ciągów, udzielanych innym ludziom, to wtedy, zdaje się, prędzej porządku na G. Śl. przy zebraniach nie będzie. „Polska Zachodnia” zatytułowała obecnie napad Janickiego: „Niemcy masakrują Polaków na polskiej ziemi.” Wątpimy, czyby się Niemcy rzucili na takiego Janickiego gdyż dla nich Janicki to jest wielkie O. Ale kto wie, czy wśród tych, którzy przegarbowali skórę Janickiemu nie znalazł się jakiś były zwolniony policjant, któremu Janicki przed wyborami do Sejmu i Senatu obiecywał złoty góry. Kto wie, powiadamy, czy jeden z nich nie był.

My w ostatnich dniach słyszeliśmy ciekawą rzecz, co się ma robić z pewnymi ludźmi na Górnym Śląsku. Donieśli nam o tem Polacy a potwierdzili nam to Niemcy. Nie rozchodzi się ani o sanatorów, ani też o ich zwolenników, ale rozchodzi się właśnie o przeciwników sanacyjnych, a na listę tę i nas wciągnięto razem z p. Korfantym i pewnymi osobami z obozu niemieckiego.

My się oczywiście napadów nie obawiamy, gdyż do nich jesteśmy przyzwyczajeni, twierdzić jednak i ostrzegamy tych panów, którzy chcieliby posłać zbirów na nas, że posiadamy środki na to, żeby ich obezwładnić.

W każdym bądź razie na Janickim spełniło się przysłowicie: że „każdy kij ma dwa końce”.

## Coś się psuje w Związku rzekomych Obronców Śl.!

Przed paru tygodniami założono sobie ot taki związek pod nazwą: „Związek Obronców Śląska”. Do niego wstąpiło: przeważająca liczka zbankrutowanych polityków z N. P. Ru, parę zawieszonych burmistrzów, kilku byłych posłów N. P. Rowskich, którzyby radców znowu chcieli ponownie być wybrani na Sejm Śląski.

Nad tą akcją szalenie „pracował” ex-poseł Węgrzyk, człowiek, który przez całe sześć lat ani jednego porządnego przemówienia w Sejmie nie wygłosił. Poza sejmem urzędował przeważnie w boksie restauracji IV. klasy, zaczepiając gości, aż od jednego dostał porządnie, że się mu aż czerwona puściła z nosa.

Gdy tego ex-posła Węgrzyka nie wybrano na prezesa, obraził się, no i przestał pracować „na dobro” tego Związku.

Prezesem tegóż związku został zwolniony z Policji podinspektor Bańczyk. N. P. Ry jemu nie wierzą, gdyż posiadają go o to, że jest zakapturzonym korfanciarzem, i twierdzą że przy sposobności nadarzącej się szwenknie cały Związek do obozu Korfantego. Z innej atoli strony dowiadujemy się, że Prezes tegóż Związku p. Bańczyk sam w egzestencję na dłuższą metę tegóż Związku nie wierzy. Twierdzi on bowiem, że miałby ten związek tylko rację bytu na czas wyborów. A więc przyznał to, o czemyśmy od samego początku byli przekonani: N. P. Ry., zbankrutowawszy spółdzielnie i spółki, chciałby wejść znowu pod nową firmą do Sejmu Śląskiego. Te bankruty polityczne wiedzą bowiem dobrze, że ludność Górnośląska na firmę N. P. Ru głosu więcej nie odda. Wprawdzie pewne przytyki daje organ N. P. Rowski „Kurjer Śląski” Pamu Korfantemu, ogłosiwszy ankietę, czy należy pójść osobno do wyborów pod własną firmą N. P. R., czy też pójść razem z p. Korfantym. Ankietą ta była tylko na oko. W rzeczywistości rozchodziło się N. P. Rom o to, żeby Korfantemu troszeczkę pogrozić, a i właściwie o to, żeby dostać od Korfantego troszeczkę pieniędzy do wyborów. N. P. Ry nawet nie wierzą byłemu posłowi Sikorze, podejrzewając go o konszachty z Korfantym zaś Korfanciarze twierdzą o p. Sikorze, że już jako poseł często gości przebywał w lokalach wydawnictwa „Polonji”, konferując z p. Korfantym.

Doczekamy się jeszcze tego, że ten nowy twór będzie wnet leżał w grobie. Ktoś nazwał ten Związek powoli rozkładającym się trupem. Ten trup na razie jeszcze się nie rozpadł, gdyż jeszcze posiada trochę „balzamu” zbankrutowanej N. P. R. Ale przy obecnych upałach jesteśmy przekonani, że się to stanie.

Stwierdzamy jeszcze raz, że ludność górnośląska na lep tych ludzi nie pójdzie, gdyż:

ci ludzie mieli 6 lat czasu stanać otwarcie w obronie praw tej ludności, zagwarantowanych. Następnie ludzie ci pod płaszczykiem obrony Śląska dalej jeszcze tuczą ludność na zebraniach pieśnią („nie będzie Niemiec pluć nam w twarz”) nienawiści swoich członków, co robotnikowi pomoże tyle, co umarłemu kadzidło.

Notujemy powyższą wiadomość z obowiązku dziennikarskiego.

## Tanie krowy do sprzedania w dworze Koksycach należącym do Kurji Biskupiej

Dowiadujemy się, że w Koksycach resp. administrator domeny należącej do Kurji Biskupiej p. Piosek wystawiał weksle, których potem Kurja Biskupia nie wykupywała. Doszło do sum 5000 zł. Ponieważ weksle poszły do protestu, więc komornik sądowy obłożył 10 najlepszych krów tej domeny, które będą sprzedawane na przyszły tydzień.

Kto pojedzie na rekolekcje do Kokoszyca, ten może sobie kupić krowę.

Pozatem Kurja Biskupia dostała 200 000 zł. z pewnego źródła, z czego napewno pójdzie większą część kwoty na pokrycie długów w „Dolomitach Śląskich”. Ponieważ sądzą w Kurji Biskupiej że inż. Gawlik nas zaskarżył, dlatego „Głos Górnego Śląska” milczy, zaznaczamy, że zastępca prawny inż. Gawlika wniosł na odroczenie rozprawy, dlatego tylko, że jego mandant, to znaczy: inż. Gawlik nie zapłacił jemu zaliczki na koszt adwokackie. Triumf inż. Gawlika jest przedwczesny a temwięcej triumf Kurji Biskupiej resp. organizatorów budowy katedry.

W następnym numerze uderzymy całą siłą pary na dalsze sprawy, które w międzyczasie zaszły a szczególnie na to, co się działo na posiedzeniu pierwszego komitetu budowy katedry w obecności J. E. Ks. Biskupa Dra Lisieckiego w d. 2-go maja b. r.

## Udognienia dla Urzędników!

Jak się dowiadujemy, zamierza Rząd płacić urzędnikom pobory zapomocą przekazów P. K. O. Znaczy to że 1. urzędnicy otrzymywaliby pobory z opóźnieniem, gdyż znany jest u nas święty biurokracyzm.

2. Urzędnicy, płaciliby pewną kwotę za przekaz, a więc zmniejszenie poborów.

Ale przez to szanować chciałby Rząd skarb państwa kosztem robotnika.

# DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

## Der Dank an einen poln. Optanten u. Beamten des Magistrats Katowice

Seine Familie wohnt in Domb, ul. Dombowa 24, in einem Keller. Die Familie besteht aus 9 Köpfen, von denen 7 minderjährige Kinder sind. Die Möbeln der Familie liegen in der Scheune. Der Sekretär des Präsidenten Kocur erhält eine Wohnung, die dem poln. Optanten vom 1. Mai zugesichert gewesen ist.

Wir haben von unserem Stadtoberhaupt Dr. Kocur zumindestens einige Kenntnis von Menschheitsbegriffen verlangt, nachdem er selbst sich überzeugt hat, was Elend und Not kostet. Hier handelt es sich nicht um einen Fall, der etwas mit der Sanacja zu tun hat, sondern lediglich um die Anschauung des Stadtpräsidenten Dr. Kocur als einen Vorgesetzten seiner Beamten, wie auch als einen, der etwas mit der Not der Menschheit fühlen soll.

In Ober-Ottiz bei Ratibor war im Dominium ein Gärtner beschäftigt, Kopiec mit Namen. Kopiec erhielt dort einmal 200 Rmk. Geldstrafe, das zweite Mal 6 Wochen Gefängnis, die er verbüßt hat, nur deshalb, weil er etwas hat verlauten lassen, was den deutschen Behörden nicht angenehm gewesen ist. Kopiec wurde verdächtigt und seine Entlassung erfolgte deshalb, weil er verschwiegen haben soll, er sei Ausländer. Kopiec hat nämlich für Polen optiert.

Nach seiner Entlassung erhielt er eine Stellung bei dem Gartenbauamt des Magistrats zu Katowice. Seine Familie wohnte aber dort in Ober-Ottiz noch weiter. Schliesslich hat sich Kopiec genötigt gesehen, da er von dem Gehalt, welches er hier erhielt, nicht leben konnte, um sich hier und dort seine Familie zu ernähren. Kopiec hat seine Familie hier rübergenommen, welche aus Frau und 7 unerwachsenen Kindern sich zusammensetzt. Das Alter der Kinder ist folgendes: 15, 13, 9, 8, 5, 3 Jahre und das letzte Kind ist 11 Monate alt.

Sobald die Familie des p. Kopiec hier angekommen ist, hat er sich um eine Wohnung beim Magistrat beworben. Es wurde ihm gesagt, da ein deutscher Optant, (ebenfalls ein Gärtner) nach Berlin vom 1. Mai wegzieht, so werde er, d. h. Kopiec mit seiner Familie diese von dem Gärtner bewohnte Wohnung ab 1. Mai erhalten. Kopiec hat sich damit zufriedengegeben und bezog vorläufig eine sog. Notwohnung in Domb das zu Katowice gehört, bei der ul. Dombowa nr. 24. Der 1. Mai verschwand, und siehe da: An Stelle des Kopiec kam der persönliche Sekretär des Stadtpräsidenten Dr. Kocur, der erst seit einem Jahre geheiratet hat und nur ein Kind besitzt, in die Wohnung, welche Kopiec beziehen sollte. Das zuständige Amt beim Magistrat hat sich für pan Kopiec eingesetzt. Doch hat der Stadtpräsident Dr. Kocur es durchgesetzt, dass nicht Kopiec in die Wohnung rein kommt, sondern sein Sekretär.

Wir haben uns diese sog. Wohnung des p. Kopiec selbst angesehen. Wir haben uns von diesem Elend, in welchem sich die Familie befindet, selbst überzeugt. Es ist nur schade, dass wir keinen photographischen Apparat gehabt haben, denn sonst hätten wir das photographiert und die Photographie der „Polska Zachodnia“ zugeschickt, damit alle Aufständischen erfahren, wie ihr Główny Komendant mit einer polnischen Optantenfamilie verfährt. Kocur hat selbstverständlich seine eigene Wohnung. Von Kinderelend und Familiennot hat der Mann keine Ahnung, zumal er noch Jüngling ist. Bestimmt würde sich eine „Diva“ aus dem „Trocaldero“ für eine solche Wohnung bedanken. Kopiec stammt noch aus derselben Parochie, aus der Kocur selbst ist.

Ja so weit sind wir gekommen. Bestimmt wird die polnische Minderheit in Deutsch-Oberschlesien davon erfahren, und dann kann sich, sei es der Wojewode Dr. Grażyński sei es die massgebenden Stellen in Warszawa nicht wundern, wenn die dort polnisch

gesinnte Bevölkerung Oberschlesiens kein Interesse für die Sache Polens hat, was die letzten Landtags- und Reichstagswahlen bewiesen haben, bei denen nicht ein einziges Mandat die Polen dort erhalten haben.

Eine Schande ist es, dass in einer Kulturstadt, in dem westlichen Teil Polens ein derartiger Fall vorliegt.

Stadtpräsident Dr. Kocur ist natürlich für diejenige Angelegenheit verantwortlich.

Wer es nicht glaubt, kann sich persönlich davon überzeugen.

### Haltet den Dieb

Ins Stammbuch der „Katholischen Volkszeitung“ in Rybnik.

Mit dem Herausgeber des Blättchens, dessen Existenz eigentlich längst beendet sein sollte, Arthur Trunkhardt in Rybnik, haben wir uns im „Pranger“ wiederholt beschäftigen müssen, um beschränkten Kreisen seiner Leser, die über das Weichbild der Stadt Rybnik nicht hinausreichen, die Augen zu öffnen und diesen Mann, der schon so viel Unheil geschaffen hat, wenn überhaupt noch möglich, zu bekehren, dessen Weg trotz „Katholischer“ in die Verdammnis führt. —

Vielleicht hat sich Tr. einen seiner satirischen Witze leisten wollen, als er die Abladestelle seiner

## Fröhl. Pfingsten

wünscht den verehrten Lesern und Freunden

Verlag und Redaktion des  
„Głos Górnego Śląska“ und „Der Pranger“

Boshaftigkeit, Verleumdungssucht, Niedertracht und Heimtücke „Katholische Volkszeitung“ nannte für die doch der Titel „Giftspritze“ die einzig richtige Bezeichnung wäre, die man widerspruchslos gelten lassen würde. Wir wollen aber glauben, dass sich Tr. noch einmal auch in dieser Richtung ändern wird, wie er dies in anderer so oft getan, es fällt bei ihm so wie so nicht mehr auf!

Also ist es diesmal nichts mit dem „Bund der Abfalldeutschen“ die „sittlichen Bindungen“ (pecunia nervus rerum) reichten nicht aus, um nochmals die Flagge zu ändern, das Steuer herumzulegen, eine neue Mannschaft zu heuern, die bereit wäre, dem neuen Kurs zu folgen, der in den unbekanntenen Hafen führen soll — denn auch dort wird der Herausgeber der „Katholischen“ als unzuverlässiger Kapitän erkannt worden sein, dessen Ansprüche in keinem Verhältnis zu seiner Leistung stehen. —

Eines ist sicher: die Kuckuckseier, die Tr. in anderer Pärchen Nester legt, entwickeln sich zu nimmersatten Bastarden, die ihrem Erzeuger weiter keine Beschwerden bereiten, die aber für die Betroffenen eine Quelle beständiger Kummernisse sind, um — die Mäuler zu sättigen, die immer hungrig sind. In masslosem Eigendünkel, gepaart von einer Gehässigkeit, die selten in dieser niederträchtigen Vollendung anzutreffen sind, masst sich der Herausgeber

dieser famosen „Katholischen Zeitung“ das Recht an, über jeden, der nicht in sein Horn bläst, Gift auszuspritzen, er weiss, dass die davon Betroffenen dagegen machtlos sind, denn nicht jeder kann eine solche „Giftspritze“ anwenden — es bleibt nur übrig, sich angeekelt abzuwenden. —

Und doch — man kann diese Giftzähne auf einfache Art unschädlich machen — wenn auch nur die nächste Umgebung davon bedroht wird, indem man das Gift meidet, dass die schlimmsten Ursachen zeitigt. Wenn dieser Schlange die Möglichkeit genommen wird, schädlich zu wirken, hört sie von selbst auf, gefährlich zu sein, ausserdem kann sie sich zu ihrem Heil zur harmlosen Blindschleiche entwickeln, zu der man überall Vertrauen hat!

Zu dieser Metamorphose für den „Durchgeistiger“ des unter stark beschränktem „Ausschluss der Öffentlichkeit“ erscheinenden Auch-Blättchens, wollen wir gern unsern Teil beitragen, bestehen aber auf nachstehenden Bedingungen:

1. Die Angabe auf dem Kopf des Blattes: „diese Zeitung erscheint täglich“ muss verschwinden, denn sie ist ein grober Verstoß der Wahrheit und könnte mit dem Paragraphen in Verbindung gebracht werden, der vom „unlauteren Wettbewerb“ handelt, denn jedes Kind weiss, dass die Woche 7 Tage zählt und nicht 4, eine Zeitrechnung, die sich nur die „Katholische“ zugelegt hat.

2. Wir stellen zur Bedingung, dass der „Durchgeistiger“ auch die Verantwortung für seine Ableger übernimmt, wie wir das für unsere Zeitung tun, denn in erster Linie ist es notwendig, dass dieser die volle Verantwortung für sein Geschreibsel übernimmt. Es darf nicht vorkommen, dass er gewerbsmässig und ungestraft sein Gift verspritzen darf, um dann zu sagen, dass er unschuldig wie ein neugeborenes Kind sei (also auch feige!), wenn es darauf ankommt.

3. Dass er auf seine Angestellten keinen Druck ausübe, die Aussage bei Gericht als Zeugen zu verweigern, nachdem diese geschworen haben, „nach bestem Wissen und Gewissen auszusagen“, um dann für ihren Herrn und Gebieter bestraft zu werden — wenn sie bisher unbescholten waren, denn so etwas ist unmoralisch und für den Herausgeber einer sich „katholisch“ nennenden Zeitung unsittlich.

4. Die Bezeichnung: Za wiarę i ojczyznę — za waszą i naszą wolność, — ist ein Blasphemie die bei der „Katholischen“ durch nichts begründet wird, denn man bewirft nicht für Glauben und Vaterland und für die Freiheit andere Leute mit Schmutz, nur um seiner persönlichen Veranlagung zu fröhnen.

Wenn diese unerlässlichen Voraussetzungen bei der „Katholischen“ erfüllt sein werden, worauf man nach den bisherigen Erfahrungen mit ihr noch wird lange warten müssen, wird sie vielleicht den Anspruch erheben können, als „katholisch“ zu gelten — bis dahin lachen selbst die Hühner!

Vorläufig gebärdet sich die „Katholische“ wie der Dieb, der seine Häscher auf den Fersen sieht und verzweifelt ruft: „Haltet den Dieb“ um die Aufmerksamkeit der übrigen von sich abzulenken.

Curiosa: Ignatz Gwoźdź (früherer Abgeordneter der N. P. R. heute Senator) Kwiatkowski (früherer Koriantyanhänger) und Arthur Trunkhardt

Wir haben immer die N. P. R.-Leute darauf hingewiesen, dass sie den seiner Zeit gewählten Abgeordneten Ignatz Gwoźdź aus der Partei ausschliessen. Es hat lange gedauert, bis sie das getan haben. Nun trat in diese Angelegenheit gegen Ignatz Gwoźdź der Staatsanwalt ein. Ignatz Gwoźdź wurde damals zu einer Gefängnisstrafe verdonnert, auf Grund des-

sen er des Abgeordnetenmandats für verlustig er ihres Bieres ihre Kundschaft in den Abendstunden den früheren Abgeordneten Ignatz Gwoźdź vor der Strafkammer in Rybnik verhandelt. Es wurde ihm zur Last gelegt, er habe Steuergelder, die er zur Einzahlung in die Steuerkasse erhalten hat, unterschlagen und für sich verbraucht. Ignatz wollte sich aus dieser Klemme herausziehen, was ihm aber nicht gelang. Denn trotz Zubilligung von mildernden Umständen wurde Ignatz Gwoźdź zu 3 Monaten Gefängnis und 5 Jahre Ehrverlust verurteilt.

Ignatz stammt bekanntlich aus dem Rybniker Kreise, agitiert jetzt fest, für die Sanacja. Ignatz kann natürlich kein Poseł werden, Wengrzyk ist in der Organisation erledigt, nachdem man ihn nicht zum Prezes dieser Organisation gewählt hat.

In Rybnik an und für geschehen merkwürdige Dinge. So wird in diesen Tagen der Vorstand der Ogólna Miejska Kasa Chorych (Allgemeine Ortskrankenkasse) aufgelöst, da nach Ansicht der massgebenden Stellen dort nicht alles ganz in Ordnung sein soll. An der Spitze des Vorstandes dieser Krankenkasse steht der Korfantistenführer Prus, die anderen Mitglieder rekrutieren sich aus N. P. R.-Mitglieder. Für die Sanacja wird dies ein Fräs sein.

Wir sind weit davon entfernt, die N. P. R. und Korfanty Leute zu verurteilen. Wir haben auch gar nicht die Absicht den Schritt der Sanacja, die darauf hinzielt die Posten zu übernehmen, zu loben. Nachdem aber derartige Sachen vorgekommen sind, so muss man diesen Schritt der Behörden billigen.

Für die Sanacjaversammlungen, welche auf den 12. Mai festgesetzt wurden, wurden grosse Plakate gedruckt. Ausgeführt hat sie, die Drukarnia „Sztandar Polski“ i „Gazety Rybnickiej“, in Rybnik. Der Inhaber dieser Druckerei ist der frühere Abgeordnete aus der Korfantypartei Kwiatkowski. Wir können es nicht verstehen, weshalb die Sanacja diese Plakate nicht in der „Polska Zachodnia“ hat drucken lassen. Vielleicht ist der Zweck der Uebung der, dass man den „Sztandar Polski“ und die „Gazeta Rybnicka“ durch den Auftrag an die Druckerei der beiden Zeitungen hat Mundtot machen wollen. Man hat ganz einfach der Druckerei Pappes um Maul geschmiert, damit Kwiatkowski in den Zeitungen schweigt und Kwiatkowski handelt nach dem Grundsatz: „Das Geld stinkt nicht“. An den Plakaten hat Kwiatkowski selbstverständlich verdient. Man sieht also, was für eine feste Ueberzeugung derartige Korfantyanhänger besitzen.

Die Druckerei resp. den Verlag des Sztandar Polski und der „Gazeta Rybnicka“ kann man mit einem ähnlichen Verlag nicht vergleichen, der „Katholische Volkszeitung“ heisst, bei der zwar auch das Geschäft eine grosse Rolle spielt.

Der Verleger der „Katholischen Volkszeitung“ hat sich auf Umsatzsteuer selbst eingeschätzt. Das Finanzamt Rybnik hat aber erfahren, dass Trunkhardt, d. h. der Verleger der „Katholischen Volkszeitung“ an ein Unternehmen Drucksachen geliefert hat, deren Summe den in der Deklaration angegebenen Umsatzes überstiegen hat. Das Finanzamt sandte deshalb an das betreffende Unternehmen ein Schriftstück mit dem Ersuchen, dieses Unternehmen soll dem Finanzamt angeben, für wieviel Tausend Zloty Trunkhardt Drucksachen geliefert hat. Trunkhardt hat Beziehungen zu dem Unternehmen. Sein Bekannter in dem Unternehmen hat das Schriftstück der Finanzbehörde einige Tagen liegen lassen, in der Zwischenzeit Trunkhardt darüber instruiert resp. informiert, dass die Finanzbehörde danach forscht. Trunkhardt hat infolgedessen viel Zeit gehabt, eine Deklaration Zusatzlich auszufüllen und sie an die Steuerbehörde resp. das Finanzamt zu Rybnik einzusenden. Natürlich hat Trunkhardt aus Angst gehandelt, er könnte von der Steuerbehörde dafür gefasst und bestraft werden.

Sollte dies Trunkhardt leugnen, so sind wir bereit ihm dies durch Zeugen und durch amtliche Schriftstücke, die sich in dem Finanzamt zu Rybnik befinden, zu beweisen. Wir können Trunkhardt heute auch noch etwas anderes unter die Nase reiben.

Zwei Herren aus Rybnik haben sich an eine einflussreiche Persönlichkeit der „Katholischen Volkspartei“ nach Katowice begeben, um für Trunkhardt den Generalpardon für die durch die Plebiszitzeit an dem Deutschland begangenen Sünden zu erwirken. Diese Persönlichkeit erklärte folgendes:

„Jeder erhält einen Generalpardon, aber Trunkhardt, der Wochenhemdwechsellpolitiker, der Verräter an deutschem Volkstum erhält ihn nicht.“ Unverrich-

teter Sache kehrten die beiden Herren nach Rybnik zurück. Trunkhardt war zuerst betrübt, dann sann er nach Rache, deshalb wollte er sich den Abfalldeutschen, (Sanacjadeutschen) anschliessen. Doch wurde von seiten sowohl der Aufständischen (Richtung Grażyński) wie auch die polnischen Oberschlesier in Rybnik bei den massgebenden Stellen scharf Protest eingelegt. Trunkhardt besitzt zwar das Abziehbild des Wojewoden Dr. Grażyński mit seinem eigenen Namenszug, womit er sich in der Eisenbahn gelobt hat. Trunkhardt hat es schön einrahmen lassen und es an sein Bürotisch hingestellt, damit er fortwährend an unseren lieben „Vater“ denkt.

### Nomen est omen

„Sie banden ihm Füsse und Hände  
Und warfen ihn in eine Cisterne.“

Als vor einigen Monaten jemand in der „Polska Zachodnia“ d. h. irgend ein Professor aus Kapadozien die Behauptung aufgestellt hat, Katowice dürfen nicht Katowice, sondern Kotowice heissen, brachten wir den Vorschlag, man möchte unsere Residenzstadt nicht Kotowice, sondern Kocuwowice umzutauften. Heisst doch unser Stadtoberhaupt Kocur. Irgend einer bemerkte jetzt in der Zeit, wo die Metropole der Wojewodschaft Schlesien, die Zierde der ganzen Republik Polen, kein Wasser hat, folgendes: „Wissen Sie Panie Kustos, weshalb unser Stadtoberhaupt nicht für die Versorgung der Stadt mit Wasser genügend sorgt? — Wir erklärten damals: „Kocur braucht kein Wasser, denn er hat Wein und Liköre genug bei Flank und im Trocadero, wo er auch manchmal abends sitzt. — Der betreffende Interlocutor erwiderte uns darauf folgendes: „Nein, Panie Kustos, denn ein Kocur trinkt nicht Wasser, sondern Milch, weshalb wir in Bälde statt Wasser Milch trinken werden.“

Da nun der Wassermangel immer grösser wird, so machen wir dem Magistrat folgenden Vorschlag: Auf jeder grösseren Strasse möge man einen Brunnen aufmachen, vor allem aber vor dem Magistratsgebäude bei der ul. Pocztowa, dort müsste ein Springbrunnen kommen. Und jeder der kein Wasser zu Hause hat, müsste dort unseren Stadtpräsidenten nicht runter werfen, denn es wäre Schade um ihn, aber ihm so machen, wie die 11 Söhne Jakobs mit dem Bruder Joseph gemacht haben, als sie ihn verstecken wollten. Würde es in dem Brunnen kein Wasser geben dann würde erst unser Stadtoberhaupt merken, was Wassermangel bedeutet. Natürlich müsste bei der Cisterne ein Wächter stehen, der es nicht zulässt, dass man dem dort sich befindenden Stadtpräsidenten Wein sei es von Flank, sei es von Trocadero mitbringt.

Aber wir sind trotzdem weit gekommen, wenn wir nicht einmal in unserer Kulturstadt Wasser haben. — Niech żyje Sanacja i Gł. Komendant Powst. Dr. Kocur!

### Weshalb soll es einfach gemacht werden, wenn es umständlich auch geht oder 5 Rmk gleich 7 Zł.

Anfang dieses Monats sollte die Elite der polnischen Fussballspieler aus Polnisch-Oberschlesien nach Breslau zu einem Fussballkampf und zwar zu einem Revanchekampf mit Mittelschlesien fahren. Von jedem Teilnehmer verlangte die polnische Behörde zunächst eine Geburtsurkunde, dann ein Obywatelstwo Polskie, ferner ein Świadectwo Moralności, ein Anmeldeschein, resp. eine Aufenthaltsgenehmigung, schliesslich noch eine Bestätigung vom Urząd Skarbowy, ob der Betreffende seine Steuern bezahlt hat. Dies dauerte eine lange Zeit und nach 14 Tagen Hin und Her rennen, erhielten endlich am Tage der Abfahrt die polnischen Sportsleute ihre Pässe. Natürlich erhielten sie diese so zeitig, dass die Bureau-Stunden im Deutschen Generalkonsulat bereits beendet waren. Es genügte aber ein telephonischer Anruf an den Herrn Generalkonsul der Deutschen Republik in Katowice, welcher wartete, bis die Sportsleute gekommen sind, um ihnen das deutsche Visum auf die Pässe zu geben. Er hat für das Visum der 19 Pässe nichts genommen. Die polnische Behörde hat für jeden Pass 20 Zloty eingesteckt und mit allen Stempelmarken usw. haben diese 19 Leute nur 700 Zloty der polnischen Regierung bezahlt.

Wenn deutsche Sportsleute nach Polnisch-Oberschlesien kommen, so zahlen diese ganz gleichgültig ob 10 oder 20 Personen kommen, der deutschen Behörde für sämtliche Formalitäten nur 5 Rmk.

Aber wozu sollen wir das so machen, wie die bösen Germanen, oder wie sie Rumun nennt, die Hunnen.

Mehr blamieren konnte sich die polnische Behörde wirklich nicht. Und das nennt man Propaganda für das polnische Fussballspiel.

### Etwas zu spät, noch dafür mit Blamage!

Wie bekannt starb am 16. November 1928 der polnische Richter beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen Dr. Kałużniacki. Seiner Zeit war als Rechtsbeistand des polnischen Staates also als sein Verteidiger der Universitätsprofessor aus Poznań Dr. Stelmachowski, beim Schiedsgericht tätig. Es hat lange gedauert, bis unter dem Druck der öffentlichen Meinung die polnische Regierung sich bequämt hat den Nachfolger für Kałużniacki zu ernennen. Und siehe da, der frühere Rechtsanwalt, denn so kann man ihn bezeichnen, wird auf einmal zum Richter. Die polnische Regierung hat hier einen grossen Faux Pas begangen, indem sie von vorne rein parteiisch eingestellten Professor zum Richter ernannt. Stelmachowski wird selbstverständlich seinen Standpunkt, den er früher eingenommen hatte, nicht ändern. Dies verlangt von ihm die Konsequenz. Jedoch hätte die polnische Regierung wissen müssen, dass man mit derartigen Ernennungen sich nur kompromittieren kann. Wir verstehen es wohl, wenn ein Richter zum Rechtsanwalt umsattelt, dass aber ein Rechtsanwalt (Rechtsbeistand) zum Richter ernannt wird und noch in solch wichtigen Fragen verstehen wir nicht.

Wie wir hören, werden die Kläger in deren Sachen bereit schon verhandelt worden ist, wobei Professor Stelmachowski damals als Rechtsbeistand der polnischen Regierung fungierte den jetzigen Richter Dr. Stelmachowski wegen Befangenheit ablehnen. Selbstverständlich wird dies wieder eine Verzögerung der Angelegenheit nach sich ziehen, zumal beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen es keinen Vertreter eines Richters gibt.

### Kulę w płot!

„Zachodnia“ Nr. 132 donosi, że rezolucje odczytane na wiecu sanacji w d. 12. b. m. w Syryni zostały „przyjęte z aplauzem przez zebranych“.

Jak kłamać, to już na całego, gdyż na kłamstwie świat stoi. Według hasła pracuje sanacja, a na jej czele organ sanatorów i leiborgan Dr. Grażyńskiego „Polska Zachodnia“. — Już teraz wiemy, dla czego nawet: J. E. Ks. Biskup, Dr. Lisiecki mówił niedwuznacznie o obecnych stosunkach. Ten, który tą wiadomością rypnął do „Zachodniej“, powinien dostać order, ale przynajmniej z presswurstu.

### Ku uwadze pp. telefonistkom

Należy znowu przypomnieć telefonistkom w urzędzie pocztowym w Katowicach zasadę, że nie nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa. Gdyż od pewnego czasu te paniusie (nie wszystkie) sądzą, że nerwy abonentów są ze stali. — Mozeby tak zainteresowała tą sprawą Dyrekcja P. i T.

### Satyra!

Autentyczne!

Także różnica.

Jaka jest różnica pomiędzy stosunkami w przemysle na Górnym Śląsku przed objęciem Górnego Śląska przez władze polskie i po objęciu? — Pyta się Francek, Gustlika.

Gustlik: Hej, ja ci powiem, jaka: „dawniej byliśmy pod Germanem, a dzisiaj pod Harrimanem.“

„Patriotka“ buzi.

W pewnej aptece w Katowicach zażądała jedna pani medykamentu. Nie umiejąc po polsku rozmawiać z aptekarzem po niemiecku. Na to oburzona Galileuszka oświadcza do aptekarza: „Jak pan może, panie aptekarzu po niemiecku rozmawiać z tą Panią.“

Aptekarz: Skoro ta pani nie umie po polsku, to nie będę z nią rozmawiał po chińsku. —

Na to oburzona galileuszka: pan może rozmawiać i po turecku, po arabsku i chińsku, ale nie po niemiecku.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA“, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Ku uwadze patriotom z obzu Sanacji i Z. O. K. Z. „Zachodnia” narobiła dużo hałasu z powodu pobicia polskich artystów w Opolu. Jak to pobicie u niektórych aktorek wyglądało, świadczy o tem następująca notatka w „Polonji” nr. 1652.

**Ulica mówi.**

„Podczas wiecu w teatrze przeciw brutalnościom niemieckim w Opolu i następnego pochodu do wojewody, widziałem jedną z tych ofiar zabandażowaną głową. Widok ten wzbudzał współczucie dla biednej ofiary i oburzenie przeciw zbrodniarzom opolskim. Nazajutrz widziałem tę biedną ofiarę chodzącą wesoło po ulicy już bez bandaży. I miałem uczucie oburzenia, ale już oburzenia na tę niską i niesmaczną reklamę.”

Tak to wygląda patriotyzm z bandaży, gdy się rozchodzi o odszkodowanie. Może sobie to zapamiętają krzykacze ze sanacji powyższe.

**Kwalifikacja.**

Z pewnej szkoły powszechnej (polskiej) wyszła córka pewnego urzędnika katowickiego. Opuściwszy szkołę okazała ojcu świadectwo, które ze wszystkich przedmiotów było **bardzo dobre**. Ojciec, chcąc się przekonać o kwalifikacjach swej córki, która opuściła ławę szkolną, licząc około 15 lat, pyta się jej: Powiedz mi: „gdzie leży Ameryka”? — W Polsce — odpowiada córka. — „A gdzie się znajduje Wiedeń” — pyta się dalej ojciec. — Tegośmy się nie uczyli, — odpowiada córeczka. — „A gdzie leży Berlin?” — Koło granicy — tatusiu. (Widocznie miała na myśli Będzin, bo teraz twierdzą, że dawniej przyjeżdżali na Górny Śląsk z Berlina, a obecnie z Będzina.) — „Jak się nazywa Ojciec Święty” pyta się dalej ojciec swego dziecka — Piłsudski, bo w szkole śpiewamy: O święty Kraju nasz, a świętym krajem naszym „rządzi” Piłsudski.

**W Parku Kościuszki**  
od 19. maja do 16. czerwca



**Wielkie Strzelanie**

o premje. Wygrane będą rowery, zegary, budziki i t. p.

**3 Strzały 50 gr.**

**Henryk Zajka.**

**Restauracja**

wl. Floegel i Haasner  
**Katowice ul. Pocztowa**

poleca

znakomicie pielęgnowane **piwa**  
w **syfonach**, likiery i wódki.

życzy Sz. Gościom i Przyjacioł.  
**Wesołych Świąt**

wünscht den werten Gästen  
und Freunden

**fröhliche Pfingsten!**

SZOPIENICE 14 TELEFON

ROK ZAŁOŻENIA 1897

ARTYSTA  
MALARZ  
DEKORATOR WYKONUJE  
PIERWSZORZĘDNE DEKORACJE  
KOŚCIELNE, TEATRALNE I ŚCIENNE  
Z UWZGLĘDNIENIEM SPECJALNYCH ŻYCZEŃ

**WILLI FISCHER**  
ROZDZIEN-SZOPIENICE

WILLI FISCHER

**JAN BADURA**

właściciel cegielni parowych

**KATOWICE**

ul. Brynowska - Telefon Nr. 1745

DZIRŻAWCA CEGIELNI w BRZEZINCE

Brzezinka telefon per Mysłowice Nr. 922

**FÜR SOMMER!**

Neueste Modelle

in

**Herren- u. Damen-Schuhen**

eingetroffen

Größte  
Auswahl



Bekannt  
gute Qualität

**Franciszek Fischer**

KATOWICE  
ul. Pocztowa Nr. 3

KRÓL.-HUTA  
ul. Jagiellońska Nr. 5

**300**

lat

= 1629 r. — 1929 r.

upłynie w roku bieżącym w maju, kiedy założono

**w Tychach na G. Śl.**

**BROWAR KSIĄŻĘCY**

Z okazji tej wyda ten Browar specjalne piwo. Zaszczyt dla Browaru Książęcego niezwykły. Zaś te 300-letnie gody jako kierownicy tegoż Browaru przypadną dla pp. Dyrektora Gauscha i Dysponenta Pifki



# „Wesołych Świąt!”

zyczą swoim Przyjaciółom i Znajomym oraz Szanownej Klienteli resp. Szanownym Gościom

**Restauracja „DO KOLEI”**  
 wł. Franke ek. Russek  
 Katowice, ul. Wojewódzka  
 poleca  
**PIWO W SYFONACH**

**BAR KRAKOWSKI**  
 właściciel KOWALSKI  
 Katowice, ul. Poprzeczna Nr. 19  
 Telefon Nr. 97

**Restauracja Nowa Gwiazda**  
 wł. Volkman  
 Katowice, ul. Stawowa 19

**Restauracja Park Kościuszki**  
 właśc.: Roman Noglik

**Restauracja Obywatelska**  
 dawn. *Bismarckkeller*  
 właśc.: Kempny  
 Katowice, ul. Gliwicka 10.  
 Poleca Szanownym Gościom znakomicie  
 pielęgnowane piwa i dobrą kuchnię

**Hotel Monopol**  
 Katowice, ul. Dworcowa 7

**Restauracja**  
 właśc.: Eryk Nikisz  
 Katowice, ulica Poczтова

**Piekarnia i Cukiernia JAN ALBRECHT**  
 Katowice, ul. Batorego

**Piekarnia i Cukiernia BARTOSCHIK**  
 Katowice, ul. Kościuszki

**SKŁAD RZEŹNICKI DUDA, KATOWICE**  
 ul. Kościuszki narożnik ul. Batorego  
 poleca  
 szynki i inne najlepsze wyroby mięsne

**Skład kapeluszy ŻABIŃSKA**  
 Katowice, ul. Kościuszki

**Kawiarnia i Cukiernia GOGOŁOK KAROL**  
 Katowice, ul. Andrzeja 9

**Hotel i Restauracja „Wypoczynek”**  
 (Zur Erholung)  
 W. Spreu  
 Katowice, ul. św. Jana 10

**RESTAURACJA „DO KOLEI”**  
 wł. Jan Grzesiok zast. Franciszek Borgiel  
 Katowice III, ul. Beka Nr. 1

**Restauracja Arnold Siedner**  
 Katowice, ul. św. Stanisława Nr. 2

**SKŁAD SZKŁA PORCELANY I GALANTERJI NOGA JAN**  
 Rynek RYBNIK Rynek

**„OSTROŹNIE” RESTAURACJA ŚNIADALNIA**

TEOFIL BALCEROWICZ, gospodarz  
 Katowice, ul. Poprzeczna Nr. 12 - Tel. 1365  
 Zakąski gorące cały dzień  
 Obfity bufet zimnych zakąsek  
 Obiady - Kolacje  
 Potrawy à la carte  
 Kuchnia warszawska  
 Butelkowa sprzedaż:  
 Wina, likierów i wódek  
 poza dom  
 Jasne piwa z beczki  
 Lokal otwarty do godz. 1 w nocy

**Nowo otwarta Kawiarnia „Eden”**

Katowice, plac Miarki, róg Kochanowskiego  
 położona w najpiękniejszej części miasta przy skwerze na placu Miarki  
 poleca P. T. Publiczności pierwszorzędnej jakości  
 wyroby, oraz trunki po cenach umiarkowanych!

**KAWIARNIA »ASTORJA«**  
 KATOWICE, ul. MARJACKA  
 DOM PIERWSZORZĘDNEGO TOWARZYSTWA

**DROGERJA BRUNO FONFARA**  
 KATOWICE ul. Wojewódzka Nr. 1  
 poleca artykuły techniczne, laki,  
 farby po cenach najtańszych

**BAZAR**  
 KATOWICE, Pl. Miarki 18  
 narożnik ul. Kochanowskiego

Prawdziwa ozdoba pięknej twarzy jest  
**KAPELUSZ**  
 kupiony w firmie  
**BAZAR**

**Wczeszajcie do Jina „Apollo”**  
 Katowice  
 ul. Poprzeczna

**Zdrój Okocimski**  
 właściciel KRAHL  
 Katowice, ul. Stawowa Nr. 10  
 POLECA SVOJE LOKALE

**J. WYK**  
 optyk dypl.  
**ODDZIAŁ FOTOGRAFICZNY**  
 KATOWICE  
 ul. św. Jana 13 - Tel. 24-18

**Cofam zarzuty**  
 podniesione przeciw panu Janowi Wiłkowi i Ludwikowi Szymurzy w Kochłowicach w numerze 49 „Głosu Górnego Śląska” z dnia 29-go listopada i dnia 5-go grudnia 1928 r. i za nie przepraszam.  
**Ryszard Zdebel**

**Wyszynki i Restauracja**  
 MIEJSCE WYCIECZKOWE  
 właściciel: Ernest Fritsch  
 Rynek NIKISZOWIEC Rynek



Poleca na zebrania, zabawy i wycieczki kuchnię wyborową, pierwszorzędnie pielęgnowane piwa, jak Tyskie, Warszawskie, Pilzneńskie i Grodzieskie

**RESTAURACJA I ŚNIADALNIA »POLONIA«**  
 Katowice, ul. Poprzeczna 5



poleca swoją znakomitą kuchnię, dobrze pielęgnowane piwa, pierwszorzędne wódki likiery i wina

**Skład rzeźnicki WENZEL**  
 Katowice, ul. Jana

**Kino Rialto**  
 dawniej Kammer  
 Najlepsze Kino Górn. Śląska  
 Katowice